

Krystyna Janda, Guma do rzucia

Widzę cię, mówisz coś
Za daleko niknie głos
Jak za pancerną szybą
Co za głos to musi być?
Jaką piękną niesie myśl?
A gdyby mógł tu płynąć?
Mijam mur, szkalny mur
I podbiegam po tę parę słów
Widzę teraz już wyraźnie ruch twych ust
Co za niespodzianka
Cały czas, kiedy śpię
I w domysłach gubię się
Ten szept mnie kusi słowem
Szelest warg mógłby nieść
Piękną myśl, a to treść
O smaku cytrynowym
Guma, guma do żucia!
Nie do nakarmienia,
Nie do otrucia!
Nie do nakarmienia,
A do wyrzucia!
Ost ze słów!
Teraz ja, widzisz mnie?
Ten zachęcający gest?
Co ci na myśl przywodzi?
Przypatrz się, w tę i w tę
Wzywam cię, oddalam cię
Jak łatwo gestem zwodzić
Mijas mur, szkalny mur
Podbiegasz po mój jeden ruch
Teraz jest dla ciebie niespodzianka!
Cały czas, kiedy śniesz
I w domysłach ciągle tkwisz
Ten gest to sztuczny wietrzyk
Mechaniczny równy ruch
Pod nim nie ma żadnych słów
Jest tylko szmer powietrza
Wachlarz, składany wachlarz!
Kolorowa, plastikowa tafla!
Można sobie zawsze pomachać
W tę i w tę!
Jeszcze raz! Żadnych słów!
Niewidoczne palców nóg
Na mojej gładkiej skroni
To makijaż na mój ból
To maseczka jednej z ról
To w mej pamięci płonie
Wybierz broń, gramy o nią
Wybierz moją zamyśloną skroń
Popatrz najdokładniej co mi jest
Odgadnij tajemnicę
Oto zielona łąka
Twoja ręka roztrąca
Cienie traw i promyk słońca
Spada na mą twarz
Jestem Julią w Weronie
Zaciskają się dłonie
Jakbyś zawisnął po drugiej stronie
Okna, gmachów moich snów
Trzymam, trzymam twe ręce
Siły mam trochę więcej
Niż potrzeba by rzucić pestkę
Lub rozłożyć wachlarz
Duma! Duma! Duma! Duma!

